

Tomasz Kędzierski

Proces „dyktatora Nocy Listopadowej” — Piotra Wysockiego

Palestra 21/11(239), 45-51

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Proces „dyktatora Nocy Listopadowej” — Piotra Wysockiego

Aleksander Blum w dziele będącym jego pracą doktorską na Uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria)¹ słusznie zaznacza, powołując się na Cyncerona, że ten, kto stoi na czele wojska, powinien mieć 4 zalety: *scientia rei militaris*, *virtus*, *auctoritas*, *felicitas* oraz że brak całkowity lub częściowy tych zalet stwarza dramat dowodzenia.

Najlepszym chyba tego dowodem jest polskie powstanie 1830—1831, w którym dramat dowodzenia doprowadził do katastrofy narodowej. Po 10 miesiącach krwawych i zaciętych walk Polska porzuciła oręż w tylu bitwach zwycięski, nie wyczerpawszy wszystkich możliwości obrony. Wojsko gotowe było do dalszej walki, ale zawiodło chwiejne i kunktatorskie kierownictwo powstania listopadowego. Rząd powstańczy i znaczna część wojska wraz z liczną rzeszą działaczy niepodległościowych opuścili kraj. Gorycz klęski potęgowało przeświadczenie o niewykorzystaniu jedynej szansy zwycięstwa, jaką mogło być połączenie walki zbrojnej z natychmiastowym wyzwoleniem społecznym mas ludowych. Tej szansy kierownictwo powstania nie wykorzystało z obawy utraty przywilejów klasowych i dominującego stanowiska ekonomicznego i politycznego.

Zmarnowany został bohaterski zryw narodu ku wolności, którego porwał do walki o niepodległość 29 listopada 1830 r. Piotr Wysocki, uwielbiany przez wojsko i lud „dyktator Nocy Listopadowej”. Ogólnie oczekiwano, że Wysocki, wybiwszy się na czoło walczących, obejmie naczelne dowództwo i ogłosi to stolicy i całemu krajowi. Nie uczynił jednak tego w poczuciu swej skromności, bo dewizą jego życia było: wszystko Ojczyźnie, nic dla siebie! — i tej dewizie pozostał wierny do śmierci. Obawiał się również, że choć był właściwym przywódcą warszawskiej Szkoły Podchorążych, to jednak ani swym nie znanym dotychczas społeczeństwu nazwiskiem, ani skromnym stopniem wojskowym podporucznika-instruktora tej Szkoły nie pociągnąłby za sobą wyższego korpusu oficerskiego oraz całego kraju. Pozostał oficerem liniowym; „cechowała go bezwzględna bezinteresowność, całkowity niemal brak ambicji osobistej, niepojęty np. dla Mochnackiego (...). Promieniowała od niego prawość, szlachetność osobista, budząca zaufanie młodzieży (...)”². Skromna była również kariera wojskowa Wysockiego: mianowany kapitanem, został adiutantem nominalnego wodza naczelnego Radziwiłła, bierze udział w bitwie pod Wawrem i o Olszynkę Grochowską, uczestniczy następnie w wyprawie Dwer-nickiego na Wołyń, przekracza z jego korpusem kordon austriacki do ówczesnej

¹ Praca ta została wydana w 1943 r. pt. „Le drame du commandement dans les oeuvres de Stanisław Wyspiański consacrées à l'insurrection de Novembre 1830”.

² Wacław Tokarz: Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa, Warszawa 1925, s. 25.

Galicji, skąd szybko wraca do Warszawy. Skrzynecki, kolejny wódz naczelny, dekoruje Wysockiego złotym krzyżem orderu *Virtuti Militari* z pierwszą lokatą na liście odznaczonych. Podczas szturmów wojsk carskich na przedmieście Warszawy Wolę (6 września 1831 r.) Wysocki dowodził — w stopniu majora — 10 pułkiem piechoty. Ciężko ranny, z kurczowo zaciśniętą szablą w rękę dostaje się do niewoli. Zaraz po opatrunku w szpitalu Ujazdowskim wywieziono Wysockiego do Bobrujska i osadzono w twierdzy pod ścisłym nadzorem jako „głównego podżegacza i herszta” rewolucji listopadowej.

W mrokach narodowej niewoli, ucisku carskiego i terroru wojskowo-policyjnego rozegrał się ostatni akt tragicznego zrywu Polski ku wolności: proces przeciwko „dyktatorowi Nocy Listopadowej” — Piotrowi Wysockiemu i towarzyszom, największy w XIX wieku obok Kossuthowskiego proces polityczny.

W procesie tym i w poprzedzającym go długotrwałym śledztwie Wysocki wniósł się na wyżyny bohaterstwa. Badany bez końca i konfrontowany, zniósł wszystkie udręki, wykazując niezłomny hart ducha, odwagę i godność. Nie zaszkodził nikomu z tych, którzy darzyli go zaufaniem; broni w swych zeznaniach wszystkich prócz samego siebie, śmiało przyznaje się do popełnionych czynów, zawsze mocny, nieugięty, choć przez wszystkich opuszczony, bez bliskich i rodziny, tragiczny w swym całkowitym osamotnieniu.

Odpowiedzi Wysockiego były rozważne, ale śmiałe. Zaprzeczając zarzutowi rozbicia czy otwarcia Arsenału w noc 29 listopada 1830 r., oświadczył, że gdyby nawet Arsenał nie został otwarty, to kazałby go otworzyć i rozdać ludowi broń. W ostatnim słowie przed sądem Wysocki zaznaczył, że nie spodziewa się za swoje czyny otrzymać żadnej łaski ani darowania mu winy.

Piotr Wysocki, wywieziony z Warszawy w kajdanach i osadzony w lochach twierdzy Bobrujsk pod specjalną strażą, został już w dniu 17 października 1831 r. wyrokiem carskiego sądu wojskowego skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie (*kazniť smiertju — czetwiertowat*). Naczelny dowódca I armii carskiej zmienił tę karę w dniu 19 grudnia 1831 r. na karę śmierci przez powieszenie. Car Mikołaj I ze względów formalnych wyrok ten uchylił i rozkazał przekazać Wysockiego do osądzenia Najwyższemu Sądowi Kryminalnemu w Warszawie.

Mikołaj I ukazem z dnia 1 listopada 1831 r., udzieliwszy przebaczenia „podanym Królestwu Polskiego”, którzy „powrócili do obowiązku posłuszeństwa” i złożyli przysięgę na wierność monarsze, wyłączył spod amnestii m.in. „podżegaczy krawawego powstania w dniu 29 listopada wynikłego”, uczestników napadu na Belweder, zabójców generałów i oficerów carskich i polskich (przeciwnych powstaniu), członków rządu powstańczego, posłów na sejm i senatorów, którzy w dniu 26 stycznia 1831 r. uchwalili, że „Nasze i Domu Naszego Panowanie w Polsce ustało”. Dla wszystkich, którzy nie podlegali amnestii, ukaz z dnia 1 listopada 1831 r. ustanawiał Najwyższy Sąd Kryminalny z siedzibą w Warszawie dla osądzenia uczestników powstania — zarówno tych, których zdołano ująć, jak i tych, którzy przebywali na emigracji.

Organizację procesu i postępowanie przed Najwyższym Sądem Kryminalnym normował ukaz carski z 13/25 lutego 1832 r.

Sąd ten miał się składać z 8 sędziów i przewodniczącego (połowę sędziów stanowili Rosjanie, połowę Polacy). Na przewodniczącego Najwyższego Sądu Kryminalnego wyznaczony został gubernator wojenny Warszawy Witt, zastępca carskiego namiestnika Paskiewicza. Z Wittem w ostatnich dniach obrony Warszawy pertraktował niefortunnie Krukowiecki. Najwyższy Sąd Kryminalny miał orzekać w każdej sprawie w składzie 9 (wraz z przewodniczącym) członków, dlatego

też ogólna liczba sędziów była większa. Ze strony polskiej do sądu tego weszli (oczywiście odpowiednio dobrani): Józef Falański, sędzia sądu apelacyjnego (poprzednio prokurator w komisjach śledczych w sprawach tajnych organizacji akademickich, a także w śledztwie przeciwko Łukaszińskiemu); Józef Szaniawski, osławiony naczelnik cenzury, sędzia sądu najwyższej instancji; Franciszek Drzewiecki, b. prezes Sądu Ziemiańskiego województw płockiego i augustowskiego; Franciszek Jałowiecki, b. prezes Sądu Kryminalnego Dep. Warszawskiego; Feliks Czarnecki, Michał Kwiatkowski i Maciej Kosmowski; pisarz Hieronim Kaliński, który protokołował w sprawie Łukaszińskiego, oraz podpisarze Bielski i Zajączkowski. Sędziowie Jałowiecki i Kosmowski urzędowali w czasie powstania listopadowego, lecz po jego upadku złożyli carowi przysięgę wiernopoddańczą. Prokuratorem wyznaczony został Eugeniusz Pokłękowski, który odmówił złożenia przysięgi powstańcemu Rządowi Narodowemu i został złożony z urzędu przez ministra sprawiedliwości Bonawenturę Niemojewskiego za to, że w okresie powstania „stał się narzędziem ucisku i splamił urząd, który piastował” (przeprowadzał przez Podlasie wojsko carskie maszerujące na Lubelszczyznę).

Ze strony rosyjskiej sędziami Najwyższego Sądu Kryminalnego zostali wyznaczeni generałowie: Dannenberg, ks. Golicyn, Mamonow, Okuniew, Paniutyn, Pankratow i Sulima. Sędziowie Najwyższego Sądu Kryminalnego byli obowiązani do wyłonienia ze swego składu Komisji Śledczej złożonej z trzech osób. Obowiązywała wówczas w Królestwie Kongresowym pruska procedura sądowa (ordynacja kryminalna z 1805 r.).

Przytoczyć należy niektóre charakterystyczne przepisy proceduralne stosowane w postępowaniu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym:

Audjencje (rozprawy), a nawet ogłoszenie wyroku odbywały się tylko przy drzwiach zamkniętych. W myśl art. 15 świadkowie mieli być przesłuchani oddzielnie i „nie w przytomności obwinionego”. Stosownie do art. 27 obrońcą mógł być tylko jeden „z Mecenasów przy Sądzie Najwyższym lub z adwokatów przy Sądzie Apelacyjnym”. Narada obrońcy z oskarżonym mogła mieć miejsce tylko „w przytomności Pisarza.”

Punkt ciężkości przeniesiono na „instrukcję” (śledztwo), której celem było wykrycie prawdy materialnej; dopuszczalne były środki przymusowe w razie „zuchwałego kłamstwa lub zmyślenia, wzbraniania się wyjawienia współników, zapiekania się”; zgodnie z uchwałą sądu, powziętą na podstawie wniosku organu śledczego (inkwidenta), mogło nastąpić „skarzenie” winnego, polegające na wymierzeniu wskazanej przez sąd liczby plag lub różeg. Rozprawa polegała na odczytaniu materiału śledczego i na głosach stron, tj. prokuratora i obrońców, przeważnie odtwarzających tylko złożony już uprzednio akt oskarżenia i sporządzone na piśmie obrony. Uprawnienia oskarżonych ograniczały się tylko do „przymówienia się do słów obrony.” Kary miały być wymierzane według obowiązującego w Królestwie Kongresowym reakcyjnego kodeksu karnego z 1818 r. Wyrok wydany przez Najwyższy Sąd Kryminalny był w zasadzie ostateczny, ale przed jego uprawomocnieniem się należało przedstawić go carowi do aprobaty.

Akta spraw rozpoznawanych przez Najwyższy Sąd Kryminalny były ściśle tajne (zostały one udostępnione polskim historykom i badaczom dopiero w okresie międzywojennym po przekazaniu ich Polsce przez władze radzieckie). Niepowetowaną stratą jest całkowite zniszczenie tych akt przez hitlerowskich okupantów w czasie powstania warszawskiego i później już po stłumieniu powstania.³ Z koniecz-

³ Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych: Straty archiwów i bibliotek polskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych, PWN 1956, tom II, s. 162–163.

ności przeto należy się oprzeć na pracach historyków i badaczy, którzy mieli dostęp do tych akt i mogli je przestudiować i opracować. Wśród nich zasługuje na szczególną uwagę i wielkie uznanie adwokat Juliusz Stanisław Harbut, który — zrezygnowawszy na kilka miesięcy z praktyki adwokackiej i zamieszkawszy na ten czas w Warszawie — zadał sobie trud przestudiowania olbrzymich akt Najwyższego Sądu Kryminalnego i opracował prawniczą monografię procesu, wyświetlając wiele ciemnych jego stron, m.in. osobistości oskarżonych, oskarżających i sędziów. Dotarł nawet do nie inwentaryzowanych akt personalnych sędziów i naczelnego prokuratora Pokłękowskiego w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Wyniki swych prac adwokat Harbut opublikował w formie obszernej (526 stron) książki pt. „Noc Listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym”, wydanej w 1926 r. w Warszawie. Książka ta jest pierwszą chyba w swoim rodzaju w polskiej literaturze monografią prawniczo-historyczną. W książce tej zamieścił Harbut m.in. odpisy 28 protokołów wyjaśnień Piotra Wysockiego, złożonych przed sądem wojskowym w Bobrujsku oraz w śledztwie i na rozprawie przed Najwyższym Sądem Kryminalnym. Ilustracją ogromu materiału dokumentacyjnego zawartego w aktach Najwyższego Sądu Kryminalnego jest fakt, że same tylko akta jednego — choć co prawda głównego oskarżonego w procesie uczestników powstania listopadowego, Piotra Wysockiego — liczyły 514 stron. Sam akt oskarżenia tworzył obszerną drukowaną książkę. Akt oskarżenia obejmował zarówno oskarżonych obecnych w kraju jak i emigrantów oraz dotyczył przede wszystkim zbrojnego zamachu w noc listopadową, a więc czynu Wysockiego, Nabilaka, Goszczyńskiego i innych. Prokurator ujął wszystkich oskarżonych w 13 grup (pododdziałów), obejmujących kilkaset nazwisk. Oczywiście najważniejszą była pierwsza grupa: 142 oskarżonych z Piotrem Wysockim na czele, który w akcie oskarżenia określony został jako „herszt i główny podżegacz rokoszu z 29 listopada.” Akt oskarżenia wpłynął do Najwyższego Sądu Kryminalnego 5 września 1833 r.

Piotr Wysocki pochodził ze starej rodziny szlacheckiej Odrowąż Wysockich, zubożałej po rozbiorach. Urodził się w Warce w 1797 r. (ojciec jego był dzierżawcą dóbr, zmarł w niewiele lat po urodzeniu się syna). Piotr Wysocki wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego w 1818 r., mianowicie do pułku grenadierów gwardii, w stopniu kadeta, w 1824 r. został przydzielony jako sierżant do Szkoły Podchorążych piechoty w Warszawie, a w 1827 r. został mianowany podporucznikiem swego pułku z przydziałem do Szkoły Podchorążych w charakterze instruktora. Zalety jego serca i umysłu oraz jego szczerzy, gorący patriotyzm zjednały mu zaufanie, sympatię i posłuch podchorążych, wśród których w grudniu 1828 r. utworzył załóżek tajnego związku niepodległościowego (tzw. Sprzysiężenie Wysockiego), a w historyczną noc 29 listopada 1830 r. porwał ich, a za nimi Warszawę i cały kraj do walki o wolność Ojczyzny. Zanim stanął jako oskarżony przed Najwyższym Sądem Kryminalnym, przeszedł mękę przeszło dwuletniego śledztwa w kajdanach, z górą rok w Warszawie, w więzieniu pokarmelickim na Lesznie. Bezpośredni i ciągły nadzór nad nim i nad jego całą miał osławiony pułkownik carskiej żandarmerii Lewicki. Prokurator i sąd skierowali w śledztwie całe ostrze pruskiej ordynacji kryminalnej przeciw Wysockiemu. Jak stwierdza protokół z 7 maja 1833 r., prokurator i sąd, zarzucając ustnie i protokolarnie Wysockiemu „kłamstwa i wzbranianie się wydania współwinowajców”, przypomnieli mu istnienie §§ 275, 292, 293, 294 i 296 tej ordynacji, starając się groźbami zastosowania plag i różeg (§ 296) wydobyć od Wysockiego przyznanie i wska-

zanie nazwisk „współwinowajców”. Na próżno jednak — Wysocki pozostał nieugięty, zachowując się z niezwykłą godnością. 85 razy przesłuchiwany i konfrontowany, bronił wszystkich prócz siebie, śmiało przyznając się do popełnionych czynów. Wysocki, bez bliskich i rodziny (brat, który go odwiedził, został zaraz aresztowany), zawiódł się — niestety — również na swych obrońcach. Najwybitniejsi przedstawiciele palestry warszawskiej załamali się w atmosferze terroru wojskowo-policyjnego przed ewentualnymi konsekwencjami obrony „buntownika”. Dominik Krzywoszewski i Jan Tadeusz Wołowski, wybrani przez Wysockiego na obrońców, prosili Najwyższy Sąd Kryminalny o zwolnienie ich od tego obowiązku: Krzywoszewski — powołując się na wypadnięcie z powozu i potłuczenie się, zmuszające go do kilkutygodniowego leczenia w domu (załączone świadectwo lekarskie mówiło o dwutygodniowym okresie „dla zupełnego wydobrzenia”), a Wołowski — wskazując na kolizję z obroną podchorążego Płaczkowskiego. Wysocki zrezygnował wówczas z ich obrony, wobec czego sąd wyznaczył mu obrońcę z urzędu w osobie adwokata Jana Kantego Kobylańskiego. Ale również i ten złożył podanie o zwolnienie go z tego obowiązku ze względu na „cierpienia piersiowo-hemoroidalne” oraz ze względu na radcostwo prawne w dobrach księcia Wirtemberskiego. Jednakże przewodniczący sądu prośby Kobylańskiego nie uwzględnił. Trzeba obiektywnie przyznać, że Kobylański starał się sumiennie wypełnić obowiązki obrońcy mimo wyjątkowo trudnej w takiej sprawie roli obrońcy oraz mimo tego, że wyrażał pogląd, iż dla przygotowania obrony potrzebowałby trzech miesięcy.

Częściowym usprawiedliwieniem ówczesnej palestry może być to — jak słusznie zaznacza Harbut w cytowanym wyżej dziele (str. 273—274) — że adwokaci wszystkich stopni (wprowadzonych przez kodeks Napoleona w 1807 r.), tj. obrońcy przy sądach pokoju, patronowie przy trybunałach, adwokaci przy sądach apelacyjnych i mecenasi przy sądzie najwyższej instancji, byli według pruskiej ordynacji kryminalnej komisariuszami ustanowionymi przy sądzie, czyli komisarzami sądowymi (§ 445). Prezydium sądu było uprawnione do zmuszenia obrońcy do „dopełnienia swych obowiązków środkami przymusu, które mogą być rozciągnięte aż do osobistego uwięzienia obrońcy” (§ 460). Adwokatów wszystkich stopni mianowała Komisja Rządowa Sprawiedliwości i ona to udzielała im urlopów, dłuższych zaś urlopów udzielał namiestnik cara, jako prezydujący radzie administracyjnej. Wymownym dowodem zależności adwokata od tych władz (a zarazem nadużyć tych władz) jest fakt, że w procesie wojskowym przeciw Łukasińskiemu i innym o zbrodnię stanu zakazano z góry obrońcom wnosić zarzut niewłaściwości sądu (właściwym bowiem sądem dla tych spraw był Sąd Sejmowy).

W dniu 29 listopada 1833 r. wydany został przez Najwyższy Sąd Kryminalny wyrok uznający Piotra Wysockiego za winnego zbrodni rokoszu, zabójstw generałów Haukego i Trębickiego, płk. Męciszewskiego i sztabrotmistrza Dernfelda oraz zamachu na członka rodziny panującej (w.ks. Konstantego) i za to skazał go łącznie na karę śmierci przez powieszenie. Na taką samą karę skazano wielu innych współoskarżonych, przeważnie w kraju nieobecnych; pozostałych oskarżonych skazano na kary warownego i ciężkiego więzienia na różne okresy. Z polskich sędziów Falański i Szaniawski głosowali za karą śmierci przez ucięcie głowy, a Czarnecki i Kwiatkowski — za karą śmierci przez powieszenie (przegłosowaną większością 6 głosów łącznie z przewodniczącym). Zgodnie z art. 29 kodeksu karnego z 1818 r. kara śmierci przez powieszenie była cięższą i bardziej hańbiącą niż przez ucięcie głowy, bo dotyczyła rozbójników, rabusiów, podpalaczy i złodziei.

Wysocki odrzucił propozycję wniesienia do cara prośby o ulaskawienie. „Nie

dlatego broń podjął, abym prosił cesarza o łaskę, ale dlatego, żeby jej mój naród nigdy nie potrzebował!" — oświadczył dumnie i słowa te napisał na podsuniętym mu papierze.

Dodatkową torturą było długie oczekiwanie na decyzję cara, któremu przesłano akta sprawy wraz z wyrokiem do aprobaty. Dopiero 16 września 1834 r. nadszedł ukaz cara zamieniający Wysockiemu karę śmierci na 20 lat katorgi syberyjskiej. Car wydał ten ukaz pod presją opinii zagranicznej, głównie francuskiej. Jako miejsce robót wyznaczono Aleksandrowsk pod Irkuckiem. Wysockiego (wraz z Franciszkiem Malczewskim, któremu karę śmierci zamieniono na 18 lat katorgi) popędzono w kajdanach na rękach i nogach przez ulice Moskwy.

Po zaaprobowaniu wyroku car obdarzył hojnie prokuratora i członków Najwyższego Sądu Kryminalnego orderami, nagrodami pieniężnymi i awansami.

Piotra Wysockiego i Franciszka Malczewskiego przydzielono w miejscu zesłania, tj. w Aleksandrowsku pod Irkuckiem, początkowo do robót w rządowej gorzelnii. Kazano im — dla większego ich upokorzenia — pracować z pospolicymi złoczyńcami i wyrzutkami społeczeństwa.

Po czterech latach odbytej katorgi Wysocki obmyślił plan ucieczki z kilku więźniami politycznymi przez Góry Altajskie, Turkiestan i Indie do Europy. Przyczepił się jednak do nich przestępca kryminalny, nazwiskiem Kasperski, karany za kradzieże i rabunki, który przedstawiał się zesłańcom jako więzień polityczny. Zdradził on władzom carskim plan ich ucieczki. W czasie ucieczki przy przeprawie przez rzekę Angarę obława pochwyliła wszystkich i odstawiła do więzienia w Irkucku. Tam skazano Wysockiego na 1.000 pałek, ks. Boguńskiego na 500 pałek, resztę zaś na różgi. Po przeleżeniu skazańców w szpitalu, wszyscy zostali odesłani do robót w kopalni srebra w Akatui, gdzie pracowali przykuci do taczek. Wymierzona Wysockiemu kara 1.000 pałek równała się niemal karze śmierci i tylko żelazny jego organizm oraz dłuższy pobyt w szpitalu uratował go od śmierci, lecz rany i blizny na całym ciele, nawet na rękach, dokuczały mu do końca życia.

Z dochodzeniami o usiłowaną ucieczkę łączyło się jednak i śledztwo dopatrujące się tu nowego spisku „rewolucyjnego” przeciw władzom carskim wśród tubylców syberyjskich. Wynik tego śledztwa nie jest znany. Zdaniem dra Harbuta (l.c., str. 342) za próbą takiej rewolty czy innego, równie wielkiego przestępstwa ze strony Piotra Wysockiego przemawia zarówno zbyt wysoka kara 1.000 pałek, której by nie wymierzono za samo tylko usiłowanie ucieczki, jak i przedłużenie Wysockiemu kary katorgi o 3 lata ponad orzeczoną ukazem cara.

Wysockiego rozdzielono z jego przyjacielem Malczewskim i przewieziono następnie do Czyty na Zabajkalu, gdzie otoczono po jeszcze ściślejszą strażą. Poddawano go licznym represjom i szykanom. Gdy po śmierci cara Mikołaja w 1855 r., osławionego „żandarma Europy”, objął rządy bardziej liberalny Aleksander II, Piotr Wysocki odzyskał na zesłaniu trochę swobody i mógł zarobkować. Stał się dla zesłańców politycznych jakby patriarchą, niezmiernie szanowanym i przez nich, i przez miejscową ludność. Dopiero w dwudziestym trzecim roku zesłania otrzymał Wysocki w dniu 24 lipca 1857 r. zezwolenie na powrót do kraju. Choć wrócił z Syberii bez grosza, rozdawszy tam rodakom wszystkie swe zarobione i zaoszczędzone pieniądze, odmówił przyjęcia ofiarowywanej mu przez namiestnika carskiego Górczakowa, następcę Paskiewicza, pensji porucznika gwardii.

Władze carskie nie zezwoliły Wysockiemu na zamieszkanie w Warszawie i nie pozwoliły mu nawet przyjechać do Warszawy. Przez cały czas pozostawał pod

ścisłym nadzorem żandarmerii; musiał się co pewien czas meldować w kolumnie żandarmerii w Górze Kalwarii, skąd odprowadzano go do Warki. Dawni towarzysze broni i sąsiedzi zakupili Wysockiemu z własnych funduszy kilkunastomorgową osadę w Warce. Popularność jego była wielka. Otrzymał wiele propozycji małżeńskich, pozostał jednak bezżenny, poświęciwszy resztę swego życia samotności i kontemplacji.

Otoczony powszechnym szacunkiem, Piotr Wysocki zmarł 6 stycznia 1875 r. i pochowany został na miejscowym cmentarzu w Warce. Pogrzeb miał się odbyć na rozkaz władz carskich w najgłębszej tajemnicy; prasie zabroniono pisać o jego chorobie, śmierci i pogrzebie. Mimo to wiadomość o śmierci Wysockiego dotarła do Warszawy. Na pogrzeb przybyły tłumy z Warszawy pieszo. Ludzie szli nocą, bocznymi drogami i ścieżkami lub na przełaj przez pola pomimo dużego mrozu i zawiei śnieżnej oraz pomimo obstawienia rogatek jerozolimskich i drogi przez Wierzbno przez kozaków i żandarmów. Młodzież przez 31 dni w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu nosiła żałobę po Wysockim: białą różę na czerwonym tle na sercu.

Z Wysockim zszedł do grobu pełen brawury oficer liniowy, ostatni żołnierz regularnych wojsk powstańczych, wielki żołnierz o prawdziwie polskim sercu, który wszystko dał Ojczyźnie, nie szczędząc swego życia ani na polu bitwy, ani w drodze na szafot, żołnierz-katorżnik...

„Historia, sługa prawdy, bezstronnie z perspektywy dziejowej oświetla dzisiaj minioną kartę dziejów ojczystych; beznamiętnie odbywa sąd nad sądem, opromienia aureolą cichego bohaterstwa — wytrwałych, niezłomnych, odsłania prawdziwe oblicza duchowe ludzi złych lub małodusznych, zrywa z nich odznaczenia, do właściwej degraduje roli.”⁴

Przypomnienie — w 144 rocznicę — wielkiego procesu politycznego bohaterów uczestników największego epizodu stuletniej przeszłości walki o wolność i niepodległość narodu polskiego niechaj będzie skromnym wyrazem pietyzmu dla naszej przeszłości ojczystej i dla ofiarnej, męczeńskiej służby Ojczyźnie uczestników Nocy listopadowej i powstania z Piotrem Wysockim na czele.

Literatura

Stefan Kieniewicz: Historia Polski 1795—1918, Warszawa 1968.

Wacław Tokarz: Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa, Warszawa 1925.

Juliusz Stanisław Harbut: Noc Listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym, Warszawa 1926.

Kazimierz Fleszyński: Proces uczestników nocy listopadowej (w setną rocznicę), „Głos Sądownictwa” 1933, nr 12, s. 725—731.

Aleksander Blum: Le drame du commandement dans les oeuvres de Stanislas Wyspiański consacrées à l'insurrection de Novembre 1830, Fryburg (Szwajcaria) 1943.

⁴ Kazimierz Fleszyński: Proces uczestników nocy listopadowej, „Głos Sądownictwa” 1933, nr 12, s. 731.